Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. OSSOLIŃSKICH 6 m. 17 | ROK I | Warszawa, dn. 12 Listopada 1937 r. | Nr 73

WIADOMOŚCI Z ZSRR

100.000 RUBLI NA KWIATY W STALINOWIE.

Z Moskwy korespondent nasz donosi, że w Stalinowie zawiązał się specjalny komitet organizacyjny z okazji obchodu 20 rocznicy rewolucji bolszewickiej. Miasto ma być wspaniale udekorowane przy udziale 40 artystów. Kwiaty zostaną sprowadzone z zagranicy a koszt ich wyniesie około 100.000 rubli!

Droga zabawa! A sowiecki robotnik i chłop głoduje! (APA).

KULISY „STACHANOWSKIEGO“ SYSTEMU.

Kijowski kombinat budowlany systematycznie nie wykonywa planu. Kierownictwo zarządziło „stachanowską dekadę“, w ciągu 6 dni od 15.IX do 20.IX zobowiązując robotników do pracy w dni wychodne i co dzień po 2 godziny nadterminowo. Nie pomogło. Wtedy dyrektor Ejczys „zaproponował“ przedłużyć dekadę do pierwszego października, na co robotnicy znów się „zgodzili“.

29 września stwierdzono jednak, że wyniki są nadal niewystarczające i znów narzucono robotnikom nadliczbowe godziny pracy, tym razem bez oznaczenia terminu („Komunist“ 17.X.

Jasne jest co byłoby, gdyby robotnicy nie chcieli się „zgodzić“ na pracę ponad ustawową normę: proces o „szkodnictwo, trockizm“ i w szybkiem tempie wyrok śmierci. Tak więc wyglądają kulisy „stachanowskiego entuzjazmu“. (APA).

MASOWA DEZERCJA ROBOTNIKÓW W ZAGŁĘBIU DONIECKIM.

Dziennik „Industria“ opowiada, że lud. komisarz ciężkiego przemysłu, Łazarz Kaganowicz, otrzymał od Politbiura upoważnienie na werbowanie robotników do pracy w Zagłębiu Donieckim. Z całego ZSRR zwozi się robotników do Zagłębia. Lecz tutaj jedna piąta część robotników dezerteruje natychmiast; w ciągu pierwszego miesiąca ucieka jeszcze 25% robotników. *Z 11-tu tysięcy robotników, przywiezionych do Zagłębia w ciągu ostatnich dwu miesięcy, obecnie już niema nikogo.*

Wobec tego komisariat finansów wysunął kwestię celowości łożenia dalszych środków na tak bezskuteczną akcję. Lecz dzienniki, inspirowane przez Kaganowicza, twierdzą, że werbunek robotników powinien trwać nadal; kierownicy zaś kopalń powinni ponosić całkowitą odpowiedzialność za utrzymanie robotników na miejscu, a za brak rąk roboczych będą odpowiadać, jako za „szkodnictwo“. Należy tu dodać, że dezercja robotników wywołana jest strasznymi warunkami mieszkaniowymi i aprowizacyjnymi w Zagłębiu Donieckim, o czym wielokrotnie pisały same dzienniki sowieckie. (APA).

PRZEHOLOWALI.

„Prawda“ w licznych artykułach twierdzi, że propaganda konstytucji i ordynacji wyborczej powinna dotrzeć do każdego obywatela sowieckiego bez wyjątku. Skoro tak, to trudno — rozkazy „Prawdy“ trzeba spełniać. W szpitalu im. Erismana w Leningradzie postanowiono „objąć propagandą“ wszystkich chorych. We wszystkich dziesięciu klinikach szpitalnych zorganizowano przymusowe lekcje i odczyty dla chorych. Całą tę akcję zorganizował młody komunista — dr Kac. W dziennikach sowieckich pojawiły się makabryczne zdjęcia: wycieńczone, obandażowane postacie, zgrupowane dokoła kierownika propagandy dr Kaca, pochłaniają chciwie mądre jego wywody. Tym razem przedsiębiorczy dr Kac stanowczo przeholował: zamiast spodziewanego orderu dostał burę od „Komsomol. Prawdy“, która słusznie upatrzyła się w podobnym postępowaniu cechy dyskredytacji sowieckiego ustroju. (APA).

INTERES PRZEDE WSZYSTKIM.

„Trybuna Radziecka“ gorliwie wypełnia swój agitacyjny obowiązek. Walczy z „wrogami, dywersantami“, służalczo wielbi „wielkiego Stalina“ i zwalcza religię.

Dlatego dziwnie wygląda ogłoszenie na ostatniej stronie jednego z numerów (z dn. 28.X) który zawiera, aż dwa duże antyreligijne artykuły; ogłoszenie zaś zawiadamia czytelników, że „Centralny Wzorowy Magazyn Uniwersalny“ ma na składzie... „Podarunki na *święta* i zabawki na choinkę“.

Widać, że zarówno „Trybuna“ jak i „Magazyn“ trzymają się starej zasady burżuazyjnych kapitalistów: — interes przede wszystkim. (APA).

WYBORY A WROGOWIE.

Z wyborami w ZSRR dzieją się rzeczy dziwne. Według ordynacji wyborczej, członkowie komisji wyborczych i kandydaci do najwyższej rady powinni być wybierani przez ludność. Lecz oto z tych miejscowości, gdzie ludność dopuszczono do głosu, zaczęły nadchodzić wiadomości, że na wybieralne stanowiska w znacznej ilości „przesączyli się" wrogowie ludu i ustroju sowieckiego, różnego rodzaju kontrewolucjoniści. Rozpoczęto więc „czystkę" tych elementów, która w niektórych miejscowościach, np. na Syberii, przybrała od razu szerokie rozmiary. Tak więc, doświadczenie z dopuszczeniem do głosu ludności okazało się niebezpieczne.

Wobec tego, w innych miejscowościach władze partyjne powyznaczały od siebie członków komisji wyborczych. Jest to oczywiste gwałcenie prawa, lecz tak przynajmniej będzie „bezpieczniej". Nauczone doświadczeniem, władze zwierzchnie i w tym wypadku przeprowadziły rewizję. Cóż się okazało? Wśród wyznaczonych ilość wrogów ludu była jeszcze większa, niż wśród wybranych. W jednym tylko rejonie republiki Kazakstańskiej na 125 członków komisji przypadło 55 wrogów, trockistowców i w ogóle wszelkich „obcych elementów".

Oba więc sposoby dały mniej więcej jednakowy wynik. Eksperyment powszechnych wyborów wcale nie jest taką niewinną i bezpieczną komedią, jak to się wydawało jego kremlińskim reżyserem. (APA).

Wiadomości z Polski i ze świata

BOHATERSTWO P. RWALA.

Osławiony „polski" komunista Rwal od kilku już miesięcy bawi w Hiszpanii, sprawując nadzór nad „edukacją" ochotników — Polaków w duchu stalinowskim. Ostatnio, jak donosi „Dąbrowszczak", Rwal żegnał idące na front uzupełnienia brygady im. J. Dąbrowskiego, wygłaszając przy okazji dłuższe, propagandowe przemówienie, obfitujące w bohaterskie zwroty. M. in. stwierdził p. Rwal że: „Najwyższym wyrazem solidarności z ludem hiszpańskim, jest żywy człowiek na froncie, a wy jesteście żywym wyrazem solidarności ludu polskiego".

Sprytny arystokrata partyjny, wysyłający na front otumanionych polskich robotników, jest oczywiście zbyt cenną jednostką, żeby własną obecnością na froncie dowieść owej solidarności. Woli mniej ryzykowne „bohaterstwo tyłów". (APA).

BOLSZEWICKI „HUMANITARYZM".

Organ francuskich komunistów „Humanite" w n-rze z dn. 21.X rozdziera szaty nad losem czerwonych uchodźców z Gijon'u. Zdaniem „Humanite" masy powinny wywrzeć nacisk na rząd francuski i zmusić go do wzięcia w opiekę już nietylko uciekinierów, ale i innych stronników „Frontu Ludowego", pozostałych w Asturii. Czytamy m. in.: „Trzeba, żeby tysiące telegramów i rezolucyj wskazywało rządowi na jego dług względem ludzkości"...

Oryginalny jest ten czerwony „himanitaryzm". Boleje nad tym, że pewna grupa ludzi poniesie konsekwencje obopólnie okrutnej wojny, ale celowo nie chce nic wiedzieć o niezliczonych wyrokach śmierci nad zupełnie niewinnymi ludźmi w komunistycznym raju. (APA).

NOWA KLĘSKA KPP. W POLSCE.

Przedstawiciele kominternu w Polsce do ostatniej chwili łudzili się, że nie dojdzie do wspólnej manifestacji młodzieży polskiej w dn. 11 listopada. Nakazy zgóry żądały od „polskich" komunistów zastosowania wszystkich środków, aby wyeliminować z uroczystości młodzież socjalistyczną i pozostającą pod wpływem P.P.S. To sama dotyczyło organizacji chłopskich. Należy się spodziewać, że ta nowa klęska frontowoludowa w Polsce pociągnie za sobą czystkę wśród różnych ...baumów i ...steinów z KPP. (APA).

ARTYKUŁY

NIEPRZYJEMNA RZECZYWISTOŚĆ.

Kolumny dzienników sowieckich zapełnione są ostatnio wyłącznie wiadomościami o przebiegu wyborów do najwyższej rady państwa oraz opisami uroczystości, związanych z 20-leciem przewrotu bolszewickiego. Natomiast informacje o życiu gospodarczym kraju zostały z dzienników sowieckich całkowicie wyrugowane.

Nie jest to, oczywiście, rzeczą przypadku. Idzie o stworzenie „świątecznej atmosfery". Dzienniki mają udowodnić szczęśliwej ludności, że pod mądrymi rządami „ojca narodów", którego coraz częściej tytułują „wodzem", ZSRR prosperuje, przemysł kwitnie i rozwija się coraz potężniej.

W tej atmosferze kazionnych triumfów zupełną niespodzianką było nagłe zwołanie konferencji pracowników przemysłu metalurgicznego i hutniczego.

Jak widać, do konferencji tej przywiązywano niemałe znaczenie, skoro wyznaczono ją na okres wyborów, a na uroczystym ostatnim jej posiedzeniu obecny był sam Stalin i najwyżsi dygnitarze, *jeszcze nie przekazani do rozporządzenia komisarza Jeżowa.*

W konferencji brało udział 400 delegatów. Dzienniki sowieckie nie informowały czytelników o przebiegu prac konferencji i o wygłoszonych referatach. Sądząc jednak z pewnych aluzji „Prawdy" i „Izwiestii", konferencja odbyła się w niezbyt triumfalnym nastroju.

„Izwiestia" (1.XI) piszą: „Ostatnimi czasy szereg gałęzi ciężkiego przemysłu, a przede wszystkim przemysł węglowy i metalurgiczny, przeżyły okres tyczasowych trudności. Przyczyną powstania tych trudności było osłabienie kierownictwa gospodarczego, zostawienie stachanowców bez pomocy i robotą „szkodników", której nie chciano i nie umiano ostatecznie zlikwidować".

„Prawda" zaś (31.X) donosi, że „w ostatnich miesiącach miało miejsce pewne zatrzymanie się rozwoju ciężkiego przemysłu, zwłaszcza węglowego i metalurgicznego". „Prawda"

również usiłuje zwalić winę za upadek przemysłu na „szkodników".

Konferencja zwróciła się z odezwą do robotników ciężkiego przemysłu. W odezwie tej musiano liczyć się z rzeczywistością, i dla tego mowa tam nie o szkodnikach, lecz o kiepskiej pracy robotników.

„Z całą bolszewicką samokrytycznością (!) my, uczestnicy konferencji, musimy powiedzieć, że robotnicy przemysłu metalurgicznego nie utrzymali w tym roku swych pozycji i pracują źle". I dalej odezwa wprost wylicza te gałęzie przemysłu, które wzbudzają niepokój u członków konferencji i władz sowieckich.

Okazuje się, że cały przemysł metalurgiczny i węglowy pracuje źle, mimo ciągłego „wyłapywania" coraz nowych „wrogów ludu", a może raczej właśnie wskutek tego wyłapywania.

Należy tu przypomnieć, że sprawozdanie półroczne (ogłoszone w lipcu r. b.) wskazywało na *katastrofalny stan* właśnie w przemyśle opałowym i metalurgicznym. Wówczas sprawozdanie to wywołało nastrój trwogi i niepokoju. Dzienniki wskazywały, że brak węgla i żelaza grozi zahamowaniem całokształtu przemysłu sowieckiego. Sytuacja, więc, istotnie upoważniała do obaw. A teraz z sprawozdań ostatniej konferencji dowiadujemy się, że od tego czasu (od lipca r. b.) stan ten jeszcze się pogorszył.

Jak widać, nie pomogło i podzielenie komisariatu ciężkiego przemysłu na dwa resorty: komisariat ludowy budowy maszyn i właściwy komisariat ciężkiego przemysłu, w którymześrodkowano wszystkie upadające gałęzie przemysłu, przede wszystkim węgiel i żelazo. Nie pomogło i postawienie na czele nowego komisariatu „żelaznego komisarza" w osobie Łazarza Kaganowicza; nie poskutkowały groźne jego rozkazy, nie zostały spełnione „socjalistyczne przyrzeczenia" robotników „dopędzić i prześcignąć przemysł „zgniłego Zachodu".

Groźny stan w ciężkim przemyśle zmusił do zwołania tej ostatniej konferencji, na której wystąpił osobiście sam Stalin. Czy te nowe wysiłki doprowadzą do pożądanych wyników? Można bardzo w to wątpić, gdyby nawet robotnicy pałali chęcią spełnienia danych przyrzeczeń. Komunistyczny system gospodarki, osnuty na terorze i zabijający wszelki wysiłek indywidualny, nie może dać pozytywnych rezultatów, i żadne konferencje nic tu nie pomogą. (APA).

NIEDOMAGANIA ZLOTU STACHANOWCÓW.

W Donbasie dzieje się bardzo źle. Najbogatsze zagłębie węglowe ZSRR dostarcza o wiele milionów ton węgla mniej, niż potrzebuje tego przemysł sowiecki, który i bez tego pracuje z wyjątkowo małą sprawnością. Jak stwierdza odezwa „Do wszystkich górników Donbasu i całego związku sow.", Donbas miał dać w 1936 r. o 4,5 milionów ton węgla, a przez pierwsze 9 mies. 1937 r. o 8 mil. ton więcej, aniżeli dał w istocie. Razem więc Donbas „zarwał" gospodarstwo sow. na zgórą 13 mil. ton.

Dlatego to wyznaczono ostatnio na komisarza ciężkiego przemysłu osławionego Łazarza Mojsiejewicza Kaganowicza z misją postawienia na należytym poziomie produkcji, węglowej w szczególności, a ciężkiego przemysłu w ogólności. Kaganowicz, to człowiek o niespożytej energii, nie wahający się przed niczym. Nie cofnął się przed rozstrzelaniem tysięcy kolejarzy, jako ludowy komisarz komunikacji, skoro stało się dla niego jesnym, że odwoływania się do poczucia obowiązku, do socjalistycznego zapału, do prostej uczciwości, jest w sowieckich stosunkach czymś bez przedmiotowym. Bo ani poczucia obowiązku, ani uczciwości, ani tym bardziej socjalistycznego zapału w Rosji w ogóle już niema.

Zjazd Stachanowców w trzech miastach (Gorłówce, Makiejewce i Stalinie) miał mu ułatwić orientację w niesamowitym splocie niedbalstwa, nieuczciwości, niechlujnego wykonywania obowiązków i złej woli. Zjazd zaczął się od przechwałek, które miały złagodzić nieco kontury panurego obrazu: „Jest nas 15 tys. stachanowców, wykonujących plan w 200 i 300 proc. — cała armia!" — mówił butnie jeden z mówców („Prawda" 7.X) i o parę wierszy dalej gorzkie wyznanie: „Donbas wypełnia plan nadzwyczaj źle, mimo, że rząd i kraj włożyli duże sumy w przemysł doniecki". Owe 15 tys. stachanowców ginie w parusettysięcznej masie obojętnych, zmęczonych, zniechęconych ludzi. Dowodem tego — katastrofalny stan Donbasu.

Posypały się na zjeździe skargi. Ze zrozumiałych powodów lękliwe, a mimo to jakże wymowne. O biurokratyzacji kierownictwa, o marnowaniu drogocennego sprzętu, o karygodnym niedbalstwie i bezhołowiu. Jak we wszystkich innych dziedzinach gospodarki sow., tylko że na większą jeszcze skalę. Bardzo ogólnie ujęto niedomagania Donbasu w piśmie do „wielkiego wodza narodów — Stalina", gdzie czytamy: ...„potrzebna jest wielka i uparta bolszewicka walka przede wszystkim o zaprowadzenie w kopalniach porządku, ustanowienie dyscypliny, likwidację bałaganu, zaniedbań i zanieczyszczeń".

Oczywiście, wszystkiemu winni są „japońsko-niemieccy szpiedzy", „faszystowsko-trockistowsko-bucharińscy szkodnicy" i inne „burżuazyjne gady". Tego wyznania najwięcej potrzebował Kaganowicz. Dostarczy mu ono podstaw do zainaugurowania na wielką skalę terroru, który z pewnością ożywi nieco atmosferę Donbasu i podniesie o kilka proc. jego wytwórczość. Wszak te nieliczne kopalnie, które wykonywały dotąd plan „zawdzięczają te osiągnięcia bolszewickiej,, żelaznej dyscyplinie pracy" („Komunist, 8.X).

Zadaniem Kaganowicza będzie rozszerzenie tej „dyscypliny" do wszystkich dziedzin podległego mu ciężkiego przemysłu, a czym ona będzie w jego wykonaniu, nie trudno odgadnąć. Poprostu rozstrzela się kilka tysięcy opieszałych budowniczych socjalistycznego ustroju pod zarzutem „szkodnictwa" i „dywersji", co z pewnością zdopinguje resztę do wzmożenia „stachanowskiego entuzjazmu". Nad górnikami, kierownikami kopalń i inżynierami zawisły ciężkie chmury. (APA).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św. Anny 12

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

STOWARZYSZENIE
„SAMOOBRONA SPOŁECZNA"
ZARZĄD GŁÓWNY